Nr. 11. Kraków, Listopad 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

MARYA STUDNICKA.

Nad polską krainą!...

Nad polską krainą wschodzi jasna zorza!
Wolności hasło głosi Warszawa.
Pokoju gońce idą z za morza.
Pierś się radością napawa.

. . . .

O! wielka chwilo na dziejów zegarze
Bądź pozdrowiona na wieki!...
Za krew powstańców — danaś wnukom w darze.
I za wylanych łez rzeki!
Śpiący Rycerze — gdzieś od świata krańców
Ciągną ku Polski obronie!
Król-Duch ich wiedzie — gdy wychodzą z szańców,
Miłość Ojczyzny w nich płonie!
Śpiący-Rycerze w legendarnej grocie
Młotami kuli przy pracy!
Wykuli mieczów ostrych całe krocie
Śpiący Rycerze-Rodacy!
.....I ujrzą Ciebie Ojczyzno wstającą,
Kiedy się ozwie Złoty-Róg!
I ujrzą Ciebie koronę dzierżącą,
Kiedy Ci powstać każe Bóg!

. . . .

Ojczyzno moja! już lśnią jasne zorze!
I Wolność na Twój wstępuje dziś próg!
Jak niezbadane są wyroki boże...
Polsko! o, jakże sprawiedliwy Bóg!...

Grybów, w październiku 1918.

Nowa praca.

Wybiła upragniona godzina dla narodu polskiego. Ci sami wrogowie, którzy podpisali rozbiór Polski, dziś zostali rozgromieni, sromotnie ukarani. Wstaje do życia państwowego po przeszło wiekowej niewoli Polska, wolna, niepodległa, zjednoczona. Już wolna Warszawa, wyniósł się i uciekł z niej Prusak, zrzucił znaki obcego panowania nasz kochany Kraków i zamiast orła dwugłowego wzniósł się w górę orzeł biały. Poznań i Gniezno oczyszczają się powoli z prusactwa. Cieszyn ogłasza uroczyście swą przynależność do Polski. Czeka jeszcze na chwilę zjednoczenia Wilno i stolica Czerwonej Rusi — Lwów, ale i ta chwila niedługo nadejdzie.

Radość rozpiera serce. O, dzięki Ci, Boże, żeś okazał nad narodem naszym zmiłowanie Twoje! Dzięki Ci za wszystko! nie próżno płynęły łzy, ginęli i cierpieli synowie — już naród wolny, już może śpiewać pieśń wyzwolenia! .

Polska wolna, zjednoczona! Czyż znajdzie się taki, któryby poskąpił dla tej Ojczyzny sił, ofiary mienia i krwi? Polska wolna, ale wiele, wiele potrzeba pracy, wysiłków, by odbudować to, co wrogowie zniszczyli, by ją urządzić jak najlepiej. Nowa praca otwiera się przed nami, ale będzie to już praca dla niej, dla Ojczyzny, będzie warto poświęcić wiele, oddać nawet co najdroższe, najcenniejsze.

Porządek w Polsce nie ustalony, jeszcze nie wiadomo, jaki będzie rząd, jaka konstytucya, prawa, ustawy. To uchwali Sejm polski w Warszawie. Wierzymy, że Polska będzie i pozostanie katolicką, że prawa Kościoła katolickiego, jego wolność będzie zachowana. Wierzymy, że w tej nowej Polsce wszystkie stany będą równouprawnione, że żadnej warstwie narodu nie może dziać się krzywda, i pragniemy, by szczególniej lud, jako warstwa najliczniejsza, szczególnego zażywał poszanowania i opieki.

W wolnej Polsce wielkie zadania będzie miała do spełnienia kobieta polska. Ze względu na wielkie przeobrażenia, jakie zaszły w ciągu wojny, które zakres działania kobiety rozciągnęły prawie na wszystkie dziedziny życia społecznego, wszyscy oświadczają się zgodnie za przyznaniem kobietom praw politycznych, których dotąd były pozbawione, a w szczególności prawa wyborczego. Kobieta będzie tedy głosować i będzie mogła być wybieraną. Nowe zadania, nowe obowiązki czekają kobietę polską. Ufamy, że od tej no-

wej pracy się nie uchylą kobiety polskie. Ale by odpowiedzieć nowym zadaniom, trzeba się z niemi zaznajomić, potrzeba kobiecie uświadomienia społecznego i politycznego. Takie przygotowanie do nowych zadań może znaleźć kobieta pracująca w organizacyi, w stowarzyszeniu. To też ani na chwilę nie wolno nam zaprzestać pracy w stowarzyszeniu; zebrania winny się odbywać regularnie, nawet częściej, niż dotąd. Pamiętajmy, że w najbliższych miesiącach, jeżeli nie tygodniach będzie się rozgrywać sprawa największego znaczenia, to jest: jaką będzie ta Polska nowa — czy ona będzie katolicką, czy broń Boże socyalistyczną, a więc bez Boga, bez religii. Przeto do pracy. Organizujmy się, uświadamiajmy się co do tych nowych zadań, które już niedługo spełnić nam przyjdzie.

W ważnej sprawie.

W Warszawie utworzył się rząd polski, którego pierwszem zadaniem będzie zwołanie pierwszego Sejmu konstytucyjnego, czyli tak zwanej Konstytuanty. Sejm ten ma uchwalić konstytucyę, czyli ustawy, któremi się będzie rządzić Polska. Jeżeli tak, to chyba każdy rozumie, że ten Sejm, to rzecz wielkiej wagi, że od tego, co ten Sejm uchwali, na całe lata będzie zależeć, jak będzie w Polsce. To też sprawa, kto będzie w pierwszym Sejmie zasiadał, kto do Sejmu tego będzie posłował, to nie żadna bagatela. Tam się będzie omawiać wszystkie prawa i ustawy, tyczące się religii, Kościoła, szkoły, prasy, ustawy robotnicze, wogóle wszystkie przepisy państwowe. Co powiecie na to, że możliwą, ba, nawet pewną rzeczą jest, że w tym Sejmie będą zasiadać kobiety, że kobiety, jako posłowie, pojadą do Warszawy. A będzie tak dlatego, że jak się zdaje, kobietom zostaną przyznane prawa polityczne i będą glosować, wybierać i być wybierane. Od kobiet dużo będzie zależeć, jacy posłowie zostaną wybrani.

Do Sejmu konstytucyjnego będą przeprowadzać wybory i stawiać kandydatów stronnictwa polityczne. Stronnictw takich w Polsce jest dużo, i będą się starać pozyskać kobiety. Ciekawą rzeczą jest, do jakiego stronnictwa mają należeć i które popierać kobiety pracujące, kobiety katolickie. Tylko za tem stronnictwem mogą się oświadczyć, które opiera się na zasadach katolickich. Czy mamy takie stronnictwa? Tak jest, są stronnictwa, które swój program opierają na zasadach chrześcijańskich, katolickich. Lud polski pracujący, a więc robotnicy chrześcijańscy i robotnice mają swoje stronnictwo, do którego jedynie mogą należeć. Jest niem „Chrześcijańsko-narodowe stronnictwo robotnicze" w Krakowie. Stronnictwo to, którego organem jest pismo „Robotnik Polski", w programie swoim dąży do zapewnienia kobietom pracującym należnych im praw politycznych, jakoteż domaga się dla nich sprawiedliwego zabezpieczenia co do kwestyi pracy i płacy. Przeto kobiety pracujące powinny gromadnie przystępować na członków „Chrześcijańsko-narodowego stronnictwa robotniczego". Sekretaryat stronnictwa w Krakowie, plac Maryacki l. 2, I. p., przesyła na żądanie program, sta

---

W męczeńskiej krainie Podlasia.

OSOBY:

Marta, włościanka.
Prakseda, włościańska dziewczyna.
Olenka, włościanka.
Anna, dziewczyna lat 10 — córki Marty.
Teklusia, dziewczę lat 6 — córki Marty.
Makryna, włościanka.
Nieznajoma.

Rzecz dzieje się na Podlasiu — w lesie — w nocy.

(Scena: las. — Nocna godzina. — Kurtyna się podnosi.)

(Za kulisami głos Praksedy stłumiony)

Marya!

(Za kulisami z drugiej strony taksamo głos Marty)

Niepokalana!

(Wychodzą: Prakseda, Marta, Anna, Teklusia)

MARTA:

Czy bezpiecznie?

PRAKSEDA:

Nie bójcie się Marto! Moskala ani na lek. Już go tam nasi nie puszczą. Strażnika upoją, jak się patrzy, a na rozstajnych drogach nasi pilnują.

MARTA:

Byleby tylko przyjechali...

PRAKSEDA:

Ale pewnie będą. Tatuś sami byli u nich, są... przyjechali z Krakowa.

MARTA:

O! Matko Najświętsza! takiej też dajesz nam dożyć radości. A tom już lat dziesięć nie widziała księdza, ani nie słuchała mszy św.

PRAKSEDA:

Wiecie Marto, żeśmy z całym domem przez rok Boży i jeden i drugi pościli i suszyli dwa dnie w tygodniu, byle tylko dożyć tego szczęścia. Kobietom kazali się tutaj zbierać i przybrać ołtarz, bo ksiądz o samym północku przyjdą. Dali tatusiowi škaplerze do Serca Najświętszej Panienki, żeby tak dzień, tobym wam pokazała owe śliczności.

MARTA:

Niechby tak strażnik albo jaki odszczepieniec zobaczył, byłoby to było.

PRAKSEDA:

A już ta Judasze świętego wizerunku nie zobaczą. A gdyby i zobaczyli, to na śmierć raczej pójdę, a w Sybir niech mię gonią, a na pohańbienie świętego szkaplerza nie dam (wychodzi).

tut i deklaracyę przystąpienia, jakoteż przyjmuje wpisy członków. Wkładka roczna wynosi 3 K, wpisowe 1 K, które przysyłać można przekazem pocztowym. W miejscowościach, gdzie zawiązały się „Koła miejscowe" stronnictwa, można się tam zapisywać. Sądzimy, iż wszystkie katolickie kobiety pracujące, wpiszą się zaraz do swojego stronnictwa robotniczego i tak pomnożą szeregi jego zwolenników.

X. ANDRZEJ PARYŚ.

Wydział przy pracy w Stowarzyszeniu.

(Referat wygłoszony na II zjeździe delegow. dn. 30 czerwca 1918 r.)

(Dokończenie.)

Praca wydziału bierze swój początek, układa się, i bierze swój program ze wspólnych obrad, które zowią się posiedzeniami wydziału. Pierwsze posiedzenie musi prowadzić ten, kto się na tej rzeczy rozumie i zna ustalone formy posiedzeń. Obecnych musi być 5 wydziałowych. inaczej uchwały powzięte, nie mogą mieć mocy obowiązującej. Według godności zajmują wydziałowe miejsca, zacząwszy od przewodniczącej i jej zastępczyni, sekretarki i t. d. Przedtem podaje się do wiadomości wydziałowych program czynności, czyli t. zw. porządek dzienny, spisany na kartce przez sekretarkę. Zwyczajne posiedzenia załatwiają bieżące sprawy, a więc po odczytaniu protokolu, następuje obliczenie wkładek, przyjęcie nowych członkiń lub wykreślenie, ułożenie programu zebrania miesięcznego, wnioski celem zakupu potrzebnych sprzętów. załatwienie pism nadeszłych czy z sekretaryatu czy innych instytucyj lub pojedynczych osób. Należy najpierw przedstawić treść sprawy, a potem zarządzić omawianie i dać sposobność wydziałowym do wypowiadania zdania. A więc nie mówi się odrazu, wykreślimy tę lub ową ze stow., ale stawiam wniosek, by wykreślić dlatego i dlatego. Nie mówi się Zofia Malinowska będzie deklamowała na zebraniu, ale pomyślmy, komu by tę lub ową deklamacyę powierzyć, nie mówi się, ja pojadę do Krakowa na zjazd delegatek, ale mamy wybrać 3 lub 4, proszę wybrać z pośród siebie i t.p. Sekretarka spisuje treść obrad, by ją odczytać na następnem posiedzeniu. Jak często mają się zbierać wydziały? — przynajmniej raz w miesiącu przed zebraniem miesięcznem — atoli w początkach istnienia częściej, aby Ks. Patron lub Pani Radna mogła pouczyć wydziałowe o statucie i powoli zaznajamiać wydziałowe z prowadzeniem ksiąg i czynnościami na zebraniach, oraz obowiązkami wydziałowych, które prowadzą poszczególne działy pracy jak bibliotekę, sklepik, kółka szycia i t. p. Poza zwyczajnemi posiedzeniami, schodzą się wydziałowe według potrzeby na omówienie spraw niecodziennych, nadzwyczajnych. A więc radzą nad założeniem tego lub owego kółka, nad urządzeniem uroczystości w stowarzyszeniu, omawiają przyjęcie gości z innych stowarzyszeń, urządzenie przedstawienia, wycieczki, majówki, rekolekcyi, wspólnej Komunii św. i t. d. Uchwały wydziału odczytuje sekretarka na najbliższem zebraniu miesięcznem lub przez starsze kółek podaje do wiadomości członkiniom. Poza posiedzeniami są jeszcze więcej określone obowiązki wydziałowych, przynajmniej kilku, jak przewodniczącej, sekretarki i skarbniczki. O tych obowiązkach pisano już w „Młodzieży Polskiej", tam też odsyłam. Wspomnę tylko o obowiązku wzajemnego uszanowania i jedności, jaka między wydziałowemi panować powinna. Wydział, który już między sobą nie może się porozumieć, nosi zaród śmierci dla całego stowarzyszenia. Siłą rzeczy stowarzyszone oglądają się na wydziałowe i widzą w nich swoje przodownice, gotowe są poprzeć ich dążenia, jeżeli zobaczą zgodę, nie będą zaś cenić sobie ani za-

---

MARTA:

O Najświętsza Panieneczko, „jako rada byłaś modlitwie naszej". Dziatki moje, abyście wiedziały, jako Panienka święta wielką nas darzy radością.

Siada na ziemi — Anna i Teklusia naprzeciw niej — Prakseda wybiega za kulisy).

ANNA:

Matusiu, a czy ksiądz będą pytali pacierza?

MARTA:

Pewnikiem będą moje dziecko.

TEKLUSIA:

Matusiu, a ja powiem, że umiem „Ojcze nasz" i „Zdrowaś" i „Pod Twoją obronę", a Matkę Najświętszą kocham z całej duszy.

ANNA:

A za tatusia to się modlę co dnia, by go Matka Najświętsza do nas wróciła.

MARTA:

Pognali go — tam, w łomską gubernię. Poszedł, jako wiary wyprzeć się nie chciał i nie zdradził, gdyby Judasz Jezusa i Maryi (zamyśla się).

PRAKSEDA (wracając):

O czem tak zamyśliliście się Marto? Przecie dzisiaj dzień wesela, a nie smutku nastał. Bo choć to i noc, ale w sercu naszem tak jasno, gdyby w sam półdzień.

MARTA:

Myślę, gdzie tam biedny mój mąż. Zagnali go, biedaka, a ja tutaj sama mozolę się nieszczęśliwa. A jeszcze dzień w dzień nowa napaść, nadchodzą chałupę i dziatki by radzi na swoje przeciągnąć.

PRAKSEDA:

Oj ciężka ta niedola nasza. Ot! jako zwierz dziki kryć się musimy w lesie, aby módz pochwalić Pana i Boga naszego.

MARTA:

Niechby tam męczyli i na Sybir gnali, byle tylko przemocą nie odbierali dziatek i nie wydzierali im z serca wiary.

PRAKSEDA:

Słuchajcie Marto! Powiadali Matuś moja, żeście wy rodem z onej wsi, gdzie to za wiarę strzelali do ludu. Powiedzcie, jak to było (opiera się o drzewo).

MARTA:

Ano powiedzieć opowiem, abyście i wy dziatki posłuchały a pomyślenie miały, jak to się działo u nas w Pratulinie (opowiada).

(Ciąg dalszy nastąpi).

rządzeń wydziału, ani samych wydziałowych, jeżeli dowiedzą się, że nie koniecznie wszystkim wydziałowym to się podoba. Dlatego niech idą wydziałowe karnie nad wnioskami, niech sądzą, niech dążą do przeprowadzenia swojego zdania, ale skoro nastąpi uchwała choćby większością jednego głosu, pierwsze wydziałowe mają się zastosować do uchwały bezwzględnie, czy głosowały za, czy przeciw wnioskowi. Na tej właśnie karności rozwija się życie organizacyi, może ona czasem się niepodobać, ale zawsze to będzie karność; znak zdrowia organizacyjnego.

Pozostaje jeszcze rzecz bardzo ważna do omówienia, o której już tu i ówdzie wspominano i rozmaicie rozwiązywano, która atoli nie da się zasadniczo rozwiązać, dopóki statut pozostanie w tem brzmieniu, jak to dzisiaj istnieje. Mianowicie idzie o stanowisko wydziałów, wobec władzy w stowarzyszeniu Ks. Patrona i powtóre wobec instytucyi Pań Radnych. W praktyce przedstawia się rzecz w następującem ujęciu: może zajść wypadek, że wydział ma wręcz odmienne zdanie od Ks. Patrona, dalej wydział popiera zdanie Ks. Patrona, ale sprzeciwia się zdaniu Pań Radnych, albo razem z Paniami Radnemi idzie na Patrona. Jak wobec tego rozwiązać kwestyę tego rodzaju? Wypadek taki: Grupa amatorska zarobiła czystego dochodu 500 K. Ks. Patron poddaje wniosek włożyć to na książeczkę oszczędności na dom dla stowarzyszenia. Koło Pań Radnych, dzieli po połowie — na dom i na wsparcie biednych robotnic. Wydział chce dać cały dochód na pożyczkę wojenną. Kto jest w tym wypadku w prawie dysponowania. Zdaje mi się, że nikt z powyżej przytoczonych czynników. Dlaczego? bo fundusz 500 koron jest za wielki i nie podlega dysponowaniu ani Ks. Patrona, ani Pań Radnych, ani wydziału, ale o tak wielkiej sumie ma jedynie prawo rozstrzygnąć walne zebranie, które w normalnych warunkach zbiera się raz na rok, a więc pozostaje pieniądze schować na książeczkę ogólną stowarzyszenia i przyznać się do winy, żeśmy chcieli przywłaszczyć sobie władze walnego zebrania. Tego rodzaju powodów do rozbieżnych zadań byłoby mniej, gdyby przestrzegano statutu, a w razie wątpliwym gdyby nie tyle chodziło o naznaczenie swojego zdania, ale o ogólne dobro. Bo prawda, że 2 a 2 jest 4, ale 3 a 1 też daje 4. Należy tylko zręcznie przewidzieć czy przeciwna strona to 3 stawia, a nie upierać się, żeby koniecznie 4 składało się z 2 a 2. W pracy w stowarzyszeniach, gdzie formalne strony organizacyi nie są jeszcze wykształcone, częściej mogą się zdarzyć dyssonanse, nie mające prawnego uzasadnienia, czyby więc nie było wskazane, żeby podobne sprawy kierować do rozstrzygnięcia wydziałowi Związku, który oryentując się więcej w życiu organizacyi, jego plusach i minusach, czy to gazetka czy referatami układałby powoli, spokojnie budowę stowarzyszeń, a nawet dążył do zmiany statutu, o ileby zaszła uzasadniona potrzeba.

Stosunek wydziału do Patrona jest jasny, on kieruje ruchem w stowarzyszeniu i przyucza wydziały do posługiwania się metodami przyjętemi w organizacyach, sam poddaje nowe kierunki, lub poddane rozważa razem z wydziałem. Rada zaś Pań stanowi jedno ciało z Ks. Patronem, bo albo prowadza w jego zastępstwie stowarzyszenie, a wtedy zdanie Pań jest zdaniem Patrona i wydział musi się liczyć z głosem Pań, jakby samego Patrona, albo pomagają wydziałowi w czynnościach uchwalonych już przedtem, a wtedy, główne zarysy już są postanowione i zasadniczego rozdmuchu być nie powinno. Wszelkie możliwe rozdźwięki byłyby następstwem tego, że się sprawy nie załatwiło statutowo na posiedzeniu i nie ustaliło kierunku. W tych wypadkach cóż łatwiejszego, jak mimowolne dawanie zarządzeń wprost przeciwnych. Dlatego jedyna rada: zbierać zarządy, omawiać sprawy, a potem wspólnemi siłami karnie stanąć do pracy.

Jest to może za śmiałe żądanie statutu, w § 16 p. t. że wydział kieruje ruchem umysłowym i towarzyskim stowarzyszenia. Sam wydział t. j. tych 9 wybranych tej czynności nie wydoli, bo są to pracownice, stojące na tym samym poziomie umysłowym i towarzyskim, co większa część członkiń. Wypadałoby raczej powiedzieć, że Patron i Rada Pań w tym względzie pracują, ale wobec tego, że w posiedzeniach wydziału biorą udział i Ks. Patron i Panie Radne i stamtąd wychodzi inicyatywa, możnaby ten punkt zostawić, tem bardziej, że z czasem wydziałowe przez ciągły kontakt z Paniami, zyskują umysłowo i towarzysko znacznie więcej od innych członkiń i do pewnego stopnia mogą spełnić zadanie nakreślone w tym punkcie statutu.

Rozmyślnie nie wnikałem w referacie w szczegóły pracy wydziałowych, a więc jak sekretarka ma pisać protokoły, jak skarbniczka ma prowadzić swoje książki, jak wydziałowe mają objąć główne czynności w uroczystościach stow., ale chciałem uprzytomnić rzecz ważniejszą, a mianowicie podać ogólne wytyczne zadań wydziałowych. Będzie miał Ks. Patron czasu na tyle, znajdą się w miejscu Panie, rzecz naturalna, że i księgi będą, i uroczystości, i częste zebrania, i piękne referaty, i kółka, i kółeczka, ale bez względu na te okoliczności wydział przedewszystkiem ma starać się o wyrobienie cnót wśród siebie, każda z wydziałowych ma być wzorem katolickiej pracownicy w fabryce, w stowarzyszeniu, w domu, w mieście lub na wsi. O szczegółach będzie czas rozprawiać i później, na dzisiaj wydziały niech będą wybraną młodzieżą, około której oby się kupiły całe rzesze pracujących i uczyły się na żywym przykładzie miłości Boga i bliźniego. Tego żąda od was kościół, tego żąda szukające jaśniejszych zórz nasze polskie społeczeństwo.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Miesiąc listopad.

Miesiąc listopad... Cały świat rozogniony, rozpolitykowany, zdenerwowany. Państwo niemieckie w haniebnym upadku. Trony się walą jeden po drugim. Wstaje z grobu Polska, nie — ona już powstała. Lecz w tej Polsce zaczynają siać niezgodę ludzie źli i nieuczciwi, ludzie o chwiejnych przekonaniach. Zanosi się na rozlew bratniej krwi, na nagłe przewroty społeczne... Więc jesteśmy wszyscy zagniewani na przewrotowców, na zdrajców ojczyzny — potępiamy ich i drżymy o los ojczyzny. Jesteśmy podnieceni, wszyscy mamy nerwy osłabione i nadpsute, namiętności polityczne odbierają nam pokój serca...

Jak w tej chwili jest z naszą duszą i naszym stosunkiem do Boga? Jak jest z naszą religią, z naszem religijnem życiem, z naszemi modlitwami, z naszą wiarą? Czy my też może nie za wiele zajmujemy się światem, zapominając o Bogu? Czy może tracimy z pamięci wiarę w tę prawdę, że Bóg rządzi wszystkiem i że sprawiedliwość musi ostatecznie zwyciężyć? — Tak... prawda, my się temi rzeczami zajmować musimy wszyscy, myśmy przed innymi powinni wziąć w rękę sprawę własnej ojczyzny, myśmy nigdy nie powinni co do zasad naszych ustępować socyalistom — to prawda. — Ale z drugiej strony

winniśmy zachować spokój, winniśmy panować nad nerwami, unikać nadmiernych podnieceń, bo nerwy są zwykle złym doradcą. Winniśmy zachować pamięć o Bogu, winniśmy kierować się prawem Bożem czyli wolą Bożą, zawartą w naszych obowiązkach.

Miesiąc listopad — to miesiąc niesłychanie ważnych wypadków światowych.

Miesiąc listopad — to miesiąc, w którym wiele rzeczy nas podnieca i rozstraja i boli.

Miesiąc listopad... Czemże jeszcze ten miesiąc jest? Czy przypadkiem nie zapomnieliśmy tego roku, czem on jest dla nas, dla katolków? Co nam on przypomina, jakie obowiązki na nas nakłada?

Miesiąc listopad — to miesiąc dusz cierpiących w czyścu.

Ileż to ludzi pomarło dawniej i dzisiaj! Miliony i miliony przewinęły się przez tę ziemię i odeszły z niej w krainę duchów. Miliony wyginęły lub wymarły w tej strasznej, już gasnącej wojnie. Odeszli na zawsze i na ziemię już tak jak byli nigdy nie powrócą. Odeszli... Gdzie odeszli? Do nieba, do piekła, do czyśca. Ci, co są w niebie, są szczęśliwi, niczego od nas nie potrzebują — my tylko ich pomocy i wstawiennictwa potrzebujemy. Ci, co są potępieni, przepadli już na wieki i bezpowrotnie. Już z nimi skończona sprawa na zawsze, już oni biedni i nieszczęśni przegrali na wieczność całą. Zostają jeszcze miliony dusz, pokutujących w czyścu, którym my możemy pomódz i którym pomódz powinniśmy. Cierpią one bardzo. Cierpią tak strasznie, że niczem są nasze bóle w porównaniu z ich katuszami. Cierpią i pragną naszego zlitowania, naszej modlitwy, naszych zasług. Są to nieraz dusze drogie nam i kochane przez nas bardzo czule i serdecznie na ziemi. Może to matka, ojciec, brat, siostra, kochanek, kochanka, może mąż, żona, dziecko, może przyjaciel lub krewny. — Wszystkie zresztą dusze, w czyścu cierpiące, winny być dla nas drogie, winny być przez nas miłowane, boć przecież są to dusze zbawione, tylko do czasu wystawione na męki, na pokutę.

Miesiąc listopad — to miesiąc tych dusz. Pamiętajmy o nich. Módlmy się za nie, ofiarujmy za nie koronki i różańce św., ofiarujmy za nie post i jałmużnę, ofiarujmy za nie zasługę, płynącą ze spełniania naszego obowiązku. Oddajmy im bóle nasze i nasze cierpienia. Pamiętajmy o nich mimo rozstroju i chaosu, panującego w świecie. — Wszystko w tym miesiącu niech się skupia i ogniskuje w tem westchnieniu pobożnem: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki. Amen.

S.

W rocznicę śmierci mistrza Matejki.

(1893 1918).

W bieżącym roku upłynęło 25 lat od śmierci jednego z najznakomitszych malarzy polskich, Jana Matejki (*1836 — †1893). Człowiek to był, który w naszem porozbiorowem życiu wysunął się na plan pierwszy, który swojemi wiekopomnemi dziełami pędzla porwał cały naród i do miłości Ojczyzny nieszczęśliwej, w niewoli jęczącej, zachęcił.

Któż tych obrazów, choć w odbitkach, nie zna? Są one dziś nie tylko po salonach miejskich, ale często można je spotkać i w domach robotniczych i w chałupach wiejskich. Wymieńmy najważniejsze przynajmniej.

Oto wspaniały „Hołd pruski“, obraz zajmujący jedną ścianę w Muzeum Narodowem. Stają przed nim dziś ludzie, przypominają sobie te dziwne, dawne czasy, tę chwilę, kiedy w r. 1525 Albrecht Hohenzollern (z tej samej, co były cesarz niemiecki Wilhelm II rodziny), wielki mistrz zakonu krzyżackiego, zrzucił z siebie suknię duchowną, przyjął religię protestancką, a chcąc zostać udzielnym księciem, musiał otrzymać zezwolenie swego zwierzchnika, króla polskiego. Nie przeczuwał Zygmunt I. Stary, jak się w przyszłości zemści Hohenzollern na Polsce, jak się jej ohydnie odwdzięczy za to, że Polska swoją nieopatrzną ustępliwością dała początek późniejszemu królestwu pruskiemu. Siedział sobie wówczas Zygmunt I. na tronie, a u jego stóp korzył się wielki mistrz, Albrecht i przysięgał posłuszeństwo królowi. Ale jedna postać na obrazie Matejki zwraca uwagę: Stańczyk; usiadł sobie na stopniach królewskiego tronu, nie bierze udziału w uroczystości, jakby widział przyszłość, tę przyszłość, na którą nasi ojcowie patrzyli i którą my obecnie przeżywamy: jak but tego krzyżactwa przygniatał Polskę. Inni się hołdem cieszyli — on się smucił i miał racyę.

Dalszy obraz: „Bitwa pod Grunwaldem“. Pole walki zatłoczone rycerstwem Polski i knechtami krzyżactwa, a nad niem w chmurach postać św. Stanisława Biskupa, proszącego Boga o zwycięstwo dla Polski.

„Ostatni sejm“ przedstawia obrady zdrajców-Polaków, co się bagnetów rosyjskich ulękli i akt rozbioru Polski podpisali; tylko jeden Rejtan, na próg się rzucił, obnażył piersi mówiąc, że po nich, po jego trupie przejść będą musieli ci, co wychodzić będą po podpisaniu haniebnego aktu.

„Wernyhora“ wieszczący w uniesieniu proroczem świt wolności dla Polski. I wiele, wiele innych obrazów.

Już z tego wyliczenia widać, jak wielkie znaczenie dla Polski porozbiorowej miała twórczość Matejki. Żył on w tych smutnych czasach, kiedy powstania zawodziły, a po nich nieludzkie szły znęcania się zaborców (kulturkampf w Prusiech, mordowanie Unitów na Podlasiu); załamywała się w bólu dusza narodu, rozpacz chwytała serca. I wtedy to z obrazów Matejki wstawała wielka, przepotężna Polska, zwyciężająca w boju, rozkazująca i panująca krzyżactwu, szło z nich w naród poczucie siły i przekonanie, że naród, który tak wspaniałą miał przeszłość, nie może zginąć, a choć rozdarty na trzy części, skupi się znów i z jarzma wyzwoli. Mamy dziś wolność: tem większą wartość mają dla nas obrazy Matejki. Z nich powinni się dzisiejsi obywatele uczyć o sławnej przeszłości swej Ojczyzny, za ich pośrednictwem winni nawiązywać teraźniejszość z przeszłością, z przeszłości czerpać to, co było cnotą, co dawało siły narodowi: duch rycerski, religijność, miłość Ojczyzny i na tych podstawach budować przyszłość wolnej Polski.

Ks. J. P.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Gilowice koło Żywca.

Miło nam jest podzielić się z wami, Kochane Siostry, radością, którą przeżywałyśmy dnia 6 października b. r. z okazyi uroczystego zebrania rocznego, jakoteż poświęcenia budynku zrestaurowanego i rozszerzonego Kółka rolniczego, w którym nasze Stowarzyszenie ma od samego początku wygodne pomieszczenie. Na uroczystość tę przybył jako delegat Księcia Biskupa Adama Sapiehy prezes Związku ks. Ludwik Kasprzyk z Krakowa. Z zaproszonych gości oprócz miejscowych przybyli p. Antoni Kunzek, sekretarz Rady powiatowej w Żywcu, wraz z żoną i p. Stefanią Mynarską z Krakowa, p. Jan Widlarz, inspektor szkolny z Żywca, ks. Klemens Tatara wraz z dziesięcioma

delegatkami ze Stowarzyszenia dziewcząt ze Ślemienia, p. Ferdynand Lindert, zarządca ze Ślemienia i p. Antoni Żelazny, kierownik szkoły z Rychwałdu z rodziną. Ks. Delegat odprawił tego dnia sumę na naszą intencyę, podczas której chór naszego Stowarzyszenia pod kierunkiem p. Wojciecha Świgosta śpiewał odpowiednie pieśni. Po nieszporach o godzine 4-tej ruszono z kościoła procesyonalnie z pieśnią „Kto się w opiekę” do domu Kółka rolniczego. W pochodzie brała udział miejscowa ochotnicza Straż ogniowa, cała zwierzchność gminna, wszyscy członkowie i członkinie katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej i prawie wszyscy mieszkańcy tutejszej parafii. Wchodzących gości witała miejscowa orkiestra smyczkowa, prowadzona przez p. W. Świgosta, kierownika szkoły. Uroczystość zagaił ks. Patron Teofil Papesch stosownem przemówieniem, wśród którego imieniem stowarzyszonych złożył ślubowanie Księciu Biskupowi na ręce Jego Delegata ks. Ludwika Kasprzyka, że młodzież tutejszej parafii po wszystkie dni życia swego całem sercem kochać będzie swą świętą wiarę, w razie potrzeby będzie jej bronić, a co najważniejsza będzie wedle niej żyć, by zaś błogosławieństwo Boże spoczęło na tym domu i tej pracy, która się w nim odbywać będzie, poprosił Księdza Delegata o jego poświęcenie. Ks. Ludwik Kasprzyk dokonawszy poświęcenia domu, w dłuższej i z serca płynącej przemowie zachęcał zebranych do organizowania się. Po przemówieniu ks. Delegata chór dziewcząt odśpiewał odpowiednią kantatę. Dalszy program wypełniła deklamacya Agnieszki Wnętrzak „Polską wojna szła”, Jana Sroki „Alpuhara“ przy akompaniamencie skrzypiec, chór dziewcząt „Upływa szybko życie“, deklamacya Teresy Wierzbinki „Ranny“, chór dziewcząt „Hanuś moja, Hanuś“, deklamacya Maryanny Gibas „Nie będziem się stroić“, chór dziewcząt „Jestem sobie chłopiec młody“. Chóry wykonano z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, która też przygrywała podczas przerw.

Przewodnicząca Agnieszka Cygonik złożyła szczegółowe sprawozdanie z całorocznego rozwoju i pracy w Stowarzyszeniu. Podobne sprawozdanie złożył prezes Stowarzyszenia chłopców. Ks. Patron wygłosił referat na temat „Co to jest religia i jej potrzeba“, poczem odegrano komedyę w czterech aktach p. t. „Tak jej widocznie było sądzonem“. Agnieszka Cygonik i Anna Kosarz wywiązały się ze swych ról bardzo dobrze. Po przedstawieniu ks. Patron odczytał gratulacye, przesłane od Stowarzyszeń w Jeleśni i Żywcu, jakoteż i od ich Księży Patronów, złożył poszczególnym osobom podziękowanie, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób do zrestaurowania i powiększenia poświęconego budynku, oraz paniom radnym Klementynie Kunzekowej, Eugenii Stanochównie i p. Wojciechowi Świgostowi za ich pełną poświęcenia pracę całoroczną dla dobra Stowarzyszeń. Specyalne podziękowanie należy się wyrazić p. Eugenii Stanochównie za bardzo piękne pomalowanie dekoracyi dla stałej a wygodnej sceny. Na zakończenie do zebranych w gorących słowach przemówił p. A. Kunzek, poczem odśpiewano „Gdy coraz ciemniej“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Łączę serdeczne pozdrowienie tak Szanownej Redakcyi, jak i wszystkim siostrzanym Stowarzyszeniom.

Anna Wnętrzak, sekretarka.

Śledziejowice (koło Wieliczki).

Zebranie z powodu proklamacyi Zjednoczonej Polski.

Dnia 3-go listopada odbyło się u nas uroczyste Zebranie przy licznem gronie gości z okolicy, gospodyń wiejskich i Koleżanek ze Stowarzyszenia wielickiego. Zebranie poświęciłyśmy głównie uczczeniu odradzającej się Polski. Przewodnicząca p. Emma Niedzielska po zagajeniu i powitaniu gości, w gorących słowach wyjaśniała nam znaczenie obecnej chwili. Podniosła, jak szczęśliwemi jesteśmy, że doczekałyśmy tego Zmartwychwstania Ojczyzny, o którem przez 130 lat marzyli nasi Rodacy — które przepowiadali nasi Święci i Wieszczowie. W końcu zachęciła nas do jedności i zgody, choćby w tem małem kółku, jakiem jest nasze Stowarzyszenie, bo gdy zaczniemy odradzać Polskę od podstaw, to odrodzenie to ogarnie Naród cały.

Za piękną przemowę podziękowałyśmy serdecznie p. E. Niedzielskiej — i postanowiłyśmy trwać silnie przy sztandarze Wiary naszej i Ojczyzny, choćby kosztem poświęceń i trudności, a powstawszy powtórzyłyśmy trzykrotnie okrzyk: „Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska“.

Piękne deklamacye patryotyczne wygłosiły Helena Skoczówna, Stefania Jakóbowska, Eleonora Kerzykówna i Róża Niedzielska. Kółko śpiewackie odśpiewało szereg pieśni polskich.

Pytania ze skrzynki zajmująco wytłómaczyła nam Hr. Bielińska.

W wolnych głosach przemawiały kobiety wiejskie, a głównie Krysina z Czarnochowic, która w serdecznych słowach wyraziła uznanie uznanie dla naszej pracy i obiecała przysłać swoje wnuczki a nawet prawnuczkę do naszego Stowarzyszenia. Pani Niedzielska gorąco przemówiła na zakończenie — zachęcając nas do podwójnej gorliwości w spełnianiu naszych obowiązków teraz, kiedy wiemy, że każdym dobrym uczynkiem dorzucamy cegiełkę do budowy drogiej naszej Ojczyzny.

Odśpiewałyśmy z rozrzewnieniem „Boże coś Polskę“ i we wzniosłym nastroju opuściłyśmy Związkowy lokal.

Stefania Jakóbowska
sekretarka.

Sporysz (koło Żywca)

Dawno zabierałyśmy się dać znać o naszym związku, który istnieje od 23 września 1917 r. Mamy do zwalczenia wiele trudności, ale przy pomocy Bożej staniemy u celu. Największem zmartwieniem jest brak lokalu.

Przez ten czas urządziłyśmy kilka przedstawień i uroczystości narodowych. Rozpoczęłyśmy wieczorkiem kościuszkowskim. W styczniu 1918 r. odegrałyśmy „Jasełka“, w kwietniu „Św. Zofię“ i „Zamysły Jaśkowe“, a w maju urządziłyśmy wieczorek ku uczczeniu konstytucyi 3 go maja, na który złożyły się śpiewy, deklamacye, odegranie sztuczki „Na straż“, a na końcu odegrali związkowcy ze Żywca bardzo wesołą komedyę „Lustracya u pana wójta“.

Wszystkie te przedstawienia udały się bardzo dobrze. Dochód był znaczny. Po Wielkanocy urządziłyśmy święcone, na które przybyli: ks. Patron Antoni Feliks, ks. dr Wicher, ks. Mizia, Patron Stow. kat. dziewcząt z Zabłocia i wydział Stowarzyszenia z Moszczanicy. Nie tylko zabawami i przedstawieniami zajmujemy się, ale także i pracą. Robimy ozdoby na drzewka, kwiatki, uczymy się śpiewać, a obecnie robimy wieńce na groby, które sprzedajemy. W najbliższym czasie mamy zamiar rozpoczęcia kursu gurzikarstwa, czem zajmuje się p. Wilhelmina Solecka, miejscowa nauczycielka. Przez ten czas przystąpiłyśmy wspólnie trzy razy do Komunii św., przyczem śpiewałyśmy na chórze.

W lipcu urządziłyśmy wycieczkę do Krakowa i zwiedziłyśmy wszystkie pamiątki.

Zast. sekretarki Stowarzyszenia katolickich dziewcząt w Sporyszu **Helena Grnyo.**

KRONIKA.

† Ks. Władysław Jettmar zmarł w Krakowie dnia 25 października b. r., licząc lat 32, na influenzę hiszpańską. Zwłoki zostały przewiezione do Gorzkowa na życzenie parafian i tam złożone do grobu przy kościele. Ś. p. Zmarły wyświęcony na kapłana w r. 1912, był kolejno wikaryuszem we Wróblowicach, administratorem parafii w Radziszowie i ostatnio trzy lata pracował jako ekspozyt przy nowo wzniesionym kościele w Gorzkowie koło Wieliczki. Przez swą gorliwość kapłańską, dzielność i energię czynu zdobył sobie wszędzie miłość ludu, dla którego z całem poświęceniem działał. Organizacye katolickie popierał w każdym kierunku, cieszył się z ich rozwoju, między innemi zaś radował go rozkwit naszych stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących. We Wróblowicach stworzył wzorową organizacyę młodzieży robotniczej i założył stowarzyszenie robotników katolickich. Również w Gorzkowie prowadził organizacyę młodzieży, gromadził nie tylko chłopców, ale i młodzież żeńską. Jego staraniom zawdzięczał kościół w Gorzkowie swoje wykończenie i upiększenie. Prasę katolicką popierał i rozszerzał. Toteż tem większa szkoda tak dzielnego pracownika na niwie pracy społecznej. Z żalem wspominamy dobrego przyjaciela i współpracownika. R. i. p.

Ze Śledziejowic. Dnia 2 października odbył się w kościele parafialnym w Wieliczce ślub Maryi Skoczówny, sekretarki Stowarzyszenia dziewcząt pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w Śledziejowicach. Młodej parze pobłogosławił ksiądz Patron Andrzej Kowalczyk i w pięknej przemowie przedstawił obowiązki współczesnej kobiety polskiej. Kółko śpiewackie odśpiewało „Veni Creator“ i „Pod Twą obronę“, a wszystkie stowarzyszone odprowadziły ukochaną koleżankę, życząc jej z całego serca „Szczęść Boże“ na nowe życie.

Z Gilowic piszą: Przejęte wdzięcznością członkinie ze Stowarzyszenia dziewcząt katolickich w Gilowicach wraz z paniami Radnemi składają tą drogą Księdzu Patronowi Teofilowi Papeschowi za trudy, jakie poniósł dla nich w celu otrzymania skóry, serdeczne podziękowanie.

Z Andrychowa. W dniu 28 października odbył się w kościele parafialnym ślub Ludwiki Janoszówny, jednej z najgorliwszych członkiń Stowarzyszenia. Związek małżeński pobłogosławił ks. Stanisław Kluska i przemówił w serdecznych słowach od ołtarza do nowożeńców. Chór odśpiewał „Veni Creator“, „Boże mocny“ i inne pieśni. Po ślubie spędziły koleżanki kilka miłych chwil u pary młodej.

Jak zwalczać hiszpankę? Gdy tylko zaczyna się gorączka, trzeba zażyć kamforę w proszku, w małej ilości (na koniec noża) i popić czemś gorącem. Kamfora przeciwdziała dalszemu szerzeniu się choroby.

Jeżeli przy hiszpance zakatarzenie jest bardzo silne, trzeba zrobić inhalacyę z terpentyny. Robi się to w sposób następujący: Do dwulitrowego naczynia z gorącą wodą, wlewa się pół łyżki terpentyny, a nakrywszy szalem głowę i naczynie, trzeba oddychać parą unoszącą się z niego. (Woda nie powinna być zbyt gorąca, by para nie parzyła).

Taka 5-cio minutowa inhalacya działa znakomicie. Można ją kilka razy powtórzyć.

Przed św. Mikołajem. Z początkiem przyszłego miesiąca 6-go grudnia przypada święto św. Mikołaja. W każdej rodzinie przygotowują się na ten dzień podarki.

Charakterystyczną rzeczą jest, jak zazwyczaj, największy popyt mają zabawki z podobiznami dyabłów. Dyabły z cukrów, lalki przedstawiające dyabłów, książki z dyabłami, kartki korespondencyjne z dyabłami! Oto co się w dniach poprzedzających święto św. Mikołaja widzi na wystawach sklepowych.

A kupujący i sprzedający te przedmioty, nie zdają sobie sprawy, jaką krzywdę czynią tem niewinnej dziatwie.

Dziecko cieszy się dyabełkiem, uważa za swą ulubioną zabawkę, i tak od maleńkości oswaja się bezwiednie z tym największym nieprzyjacielem ludzkości, nie czuje do niego wstrętu, lecz przeciwnie, bawi się nim z przyjemnością.

Wiadomą jest rzeczą, że to masoni naumyślnie rozpowszechniają te podobizny szatana, jako największego wroga Kościoła św.

Mamy nadzieję, że żadna ze Stowarzyszonych nie kupi w tym roku ani jednego dyabła na dzień św. Mikołaja!

Paskarze.

Kto jest paskarz? Nikt go nie znał przed wojną i nikt o nim nie słyszał na początku wojny — zjawił się w jej ciągu wraz z głodem i nędzą zazierającą w oczy coraz groźniej, przyczynił się też do niej niemniej od wojsk, które w swym pochodzie tak wiele zniszczyły. Na nędzy, głodzie i łzach ludzkich wyrośli paskarze, stając się równymi ze złoczyńcami i mordercami, gdyż lichwa ich i braki przez nią wywołane były przyczyną niejednej już śmierci. Wykupywanie i krycie przez nich całych mas najniezbędniejszych artykułów w celu wywołania ich braku i następnie domaganie się cen wygórowanych uniemożliwiają całym masom ludności zakupienie tych artykułów mianowicie żywności i ubrań, skazują tysiące kobiet i dzieci na trudy stania w ogonkach i wynikające z nich zaziębienia i choroby.

Mamy wśród paskarzy ludzi wszystkich stanów — najwięcej religii mojżeszowej, żydzi bowiem dzięki naszej nieopatrzności przejęli w swe ręce prawie cały handel. Wszak przez dziesiątki lat każda kobieta wiejska sprzedawała przedewszystkiem żydowi jaja, masło czy mleko za byle jakie pieniądze, tak, iż katolik musiał te towary nabywać dopiero od żyda. Iluż robotników wziąwszy pieniądze ciężko zarobione, przepijało je czemprędzej u żyda, zostawiając mu swój krwawy dorobek, który mógł być użyty na lepszą strawę i odzież, mieszkanie i godziwszą zabawę. Podczas wojny nie tylko jednak żydzi uprawiają paskarstwo; wśród ogólnego zepsucia także wielu z pośród chrześcian dało się porwać żądzy zrobienia majątku. Jest ich jednak mniej stosunkowo i giną wśród masy innych, którzy mieli dotąd patent na lichwę.

Sposób podbijania cen czyli t. zw. pasek jest bardzo prosty i nie trzeba wielkiego rozumu by go wymyśleć. Weźmy taki przykład: ktoś skupił dwa lata temu przypuśćmy nici, płacąc po 20 h. szpulkę (tak się płaciło). Kupował masami po wszystkich sklepach, bądź sam bądź przez swych pomocników, tak że złożył kilkadziesiąt tysięcy szpulek w swym magazynie. Nici naturalnie wnet zabrakło, ludzie się zaczęli o nie ubijać, płacić po koronie i dwie. Paskarz nasz tymczasem sprzedawał swój zapas, który nabył n. p. za 20.000 K. innemu paskarzowi za 30.000 K. a ten zamiast oddać nici do handlu, odstępował je z zyskiem trzeciemu, biorąc za nie n. p. 40.000 K.; czwarty pośrednik płacił za ten sam towar jeszcze więcej, aż nareszcie nici się zjawiły w sklepach, lecz już w cenie 7 i 8 K. a nie po 20 h. tak, jak były pierwotnie kupione. Podobnie jak z niemi, działo się ze wszystkiem — z mąką, jaiami, mięsem, materyałami na ubrania i t. d.

Paskarze, mając w swych rękach olbrzymie zapasy, zaopatrywali się sami i swoich krewnych obficie we wszystkie artykuły żywności i towary niezbędne, nic też dziwnego, że wojny na nich nie znać, a statystyka wykazuje, że śmiertelność wśród nich nie powiększyła się w ciągu wojny, dobry wygląd zaś wskazuje, że ograniczenia i głód nie dokuczały im wcale.

Jeden z naszych powieściopisarzy, opisując lichwiarzy — nazwał ich pająkami. Pająkami są też paskarze — których na równi z lichwiarzami postawić należy — chwyciwszy bowiem ludność w swe sieci, wysysają z niej wszystko, póki jej zupełnie nie zduszą. Ale wiemy, że w sieci pajęczej ginie słaba mucha, nie zginie zaś silniejszy bąk. Trzeba więc, byśmy nie byli muchami, ale owymi mocnymi bąkami, które się z sieci wyplączą.

Na paskarzach skóra już cierpnie — każdy dzień, który nas zbliża do pokoju, grozi im urwaniem się zysków. Boją się też odwetu społeczeństwa, które coraz żywiej zaczyna rozumieć, że paskarz, to zbrodniarz, powinien też być traktowany jak zbrodniarz surowo i odpowiednio karany.

Z ustaniem wojny znikną i paskarze, my jednak widząc, żeśmy się przez wypuszczenie handlu z własnych rąk w wielkiej mierze przyczynili do istnienia paskarzy, powinniśmy wyciągnąć z tego na przyszłość naukę i starać się przez stworzenie stosownej organizacyi o to, aby jaknajwiększą część produktów jak n. p. płody rolne, dostawały się z rąk producenta (rolnika) do rąk konsumenta z wykluczeniem pośredników handlowych. Jeśli nie zwlekając, a chętnie i ofiarnie staniemy do pracy, kraj cały opleciemy siecią konsumów, kooperatyw, związków i spółek, pozbędziemy się wyzyskujących nas handlarzy. Ciężkie obecne chwile nauczą nas lepiej od książek, gdzie szukać drogi do dobrobytu i budować sobie lepszy, szczęsny los.

Marya Zawadzka.

WESOŁY KĄCIK.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Czyś mówiła już z mężem o kupnie nowego futra?

— Naturalnie! zeszłego tygodnia płakałam już dwa razy.

Sami mu dali.

— Antek, co ci tak spuchł fonograf? Wziąłeś w giembe?

— Djabla tam wziąłem! sami mi dali!

Rozwiązanie zagadek z Nr. 10.

I.

e M a
l O s
g R a
o S a
o K o
l I n
i K a
s E n
n O s
i K a
r O k

Morskie Oko.

II.

Pasterz.

III.

C
łza
pręgi
mniszka
świętalny
Częstochowa
koniczyna
Lechici
Brody
Ewa
a

Częstochowa.

Dobre rozwiązanie nadesłały: Józefa Konieczna, Kraków; Lola Górowska, Kraków; Marya Żuławińska, Dobczyce; Rozalia Janoszkówna, Jeleśnia; Zofia Matuszykówna, Wadowice; Karolina Juraszkówna, Weronika Janoszkówna, Marya Miziówna, Anna Miziówna, Jeleśnia; Marya Podsadecka, Dobczyce; Joanna Mydlarzówna, Inwałd; Marya Kotulska, Jaworzno; Janina i Irena Storchówne, Wadowice; Franciszka Płocharska, Kraków; Kasia Milian, Kraków; Zuza Witkowska, Kraków; Marya Schindlerówna, Kraków; Marya Pietrzykówna, Kraków; Cecylia Bartosikówna, Jaworzno; Gabryela Reroń, Kraków.

Tym wszystkim przesyłamy stosowne nagrody.

NEKROLOGIA.

†

ROZALIA KARCZOWNA

ze „Stowarzyszenia katolickich robotnic „Oświata i Praca“ w Andrychowie, zmarła dn. 29 września.

R. i. p.

MONIKA WILCZYŃSKA

członkini „Pol. Stowarzyszenia katolickich pracownic“ w Gołonogu, lat 22, zmarła po krótkich cierpieniach dn a 13 października. W pogrzebie wzięły udział koleżanki, a ks. kan. Kazimierz Bochnia pożegnał zmarłą serdeczną przemową nad grobem.

R. i. p.

MARYA NYCZ

członkini „Pol. Stowarzyszenia katolickich pracownic“ w Białej, zmarła dnia 4 października, w 21 roku życia.

Niech odpoczywa w pokoju!

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.